



Jacek Kawalec
będzie papieżem
w musicalu
o Janie Pawle II.

Zagraj to jeszcze raz, Karol

Jest możliwość na najbliższe lata stać się Karolem Wojtyłą albo kimś z jego życia.

MARCIN KOŁODZIEJCZYK

Przyjeżdżają do Krakowa aktorzy dyplomowani i ochotnicy, w tym dzieci, pokazać się przed komisjąastingową. Śpiewają i improwizują międzyemocyjnie – ten lirycznie, że niby poeta na spływie kajakowym; ten srogo, że ubek; tamten znów kilka zdań od siebie o Bogu, Matce Boskiej i wizjach sennych. Bilety już w sprzedaży, od 79 zł na trybunach do 229 zł pod sceną na płycie boiska; dostępność biletów duża.

Superprodukcja. Twórcy promują: czegoś takiego jeszcze w Polsce nie było; były inne musicale, ale często o niczym, na licencji amerykańskiej, a ten jest o czymś i polski; jest to epopeja, biografia; multimedialny, popowo-rockowy i balladowo-songowy musical historyczny „Karol” o życiu i dziele Jana Pawła II. Od formowania się sylwetki duchowej w dziecku i młodzieńcu po odejście do domu Pana.

Twórcy przytaczają ciepłe anegdoty: Karol odpowiada „hau-hau” prałatowi, który myli się i zamiast spytać po polsku „jak się czuje papież”, pyta „jak się czuje piesek”;

Karol każe dzieciom mówić do siebie „wujaszku”, ponieważ nie potrafią wymówić słowa „świętobliwość”; wierni skandują „witaj w Licheniu”, a Karol słyszy „witaj, ty leniu” i na tym szumie semantycznym buduje zabawne kazanie.

Zachęcają: będzie można i uśmiechnąć się, i zadumać.

– *Chciałbym bardzo mocno podkreślić – mówi Michał Kaczmarczyk, autor libretta – że opowiemy o ideach i wartościach wpisanych w niezwykle pontyfikat; będzie to podróż po wielkiej polskiej historii.*

Ponad 2 godziny przedstawienia; 40 wokalistów, aktorów i tancerzy; 60 statystów; 200 osób ekipy; 3 tiry sprzętu; ponad 300 osób do skastingowania. Kręcą się właśnie po kuluarach – tu uduchowieni i rozpsychologizowani, tam znów rutynowi, bo rodem z seriali telewizyjnych; rutyna rozdaje emfazie autografy. W powietrzu elektryczność aktorska, więc jedni dyplomowani głośno i deprymująco powołują się na znajomość z Jackiem Kawalcem, który dostał rolę Karola w głównej obsadzie musicalu. Z kolei inni wołają powoływać się bezpośrednio na świętego

Karola Wojtyłę i jego nauczanie, jako wzorzec życiowy.

Proszę otworzyć drzwi. Ukończywszy w zeszłym roku Policealne Studium Wokalno-Aktorskie w Białymstoku, Maciej Zadykowicz znalazł się na wolnym rynku pracy, który w dużej mierze składa się aktorom z udziału wastingach i czekania na telefon z produkcji. Jego szkoła wykształciła człowieka profesjonalnie śpiewającego i tańczącego, aleastingów do musicali odbywa się w Polsce bardzo niewiele. Wtedy bum! – Maciej odkrył „Karola” w internecie i specjalnie przejechał kilkaset kilometrów do Krakowa.

Mówi: ogólnie przyjechał się pokazać z jak najlepszej strony i jakkolwiek rolę by mu ewentualnie zaproponowali, taką zagra – nie ma tu problemu. Przed komisją śpiewa liryczną balladę o dojrzewaniu w przyrodzie oraz we wnętrzu bohatera, a na prośbę reżysera udaje, że otwiera drzwi i wchodzi do pomieszczenia – elementarne zadanie aktorskie. Reżyser pyta, dlaczego Maciek uważa, że pasuje do roli, a on odpowiada, że jego

głos pasuje. Ma później wątpliwość, czy może powinien powiedzieć coś o papieżu, zamiast o swoim głosie. Zwycięza w nim jednak profesjonalista.

– *Karol Wojtyła jest dla każdego Polaka bardzo ważną osobą, bo odegrał on w naszej historii znaczącą rolę* – mówi Zadykowicz. – *Natomiast ja, jako aktor, podchodzę z większym dystansem i nie patrzę, kto jest kim i czy daną osobę szanuję. Gdybym miał zagrać czarny charakter, którego nie szanuję, też bym się podjął. Oczywiście Karola Wojtyłę szanuję jak każdy Polak.*

Proszę przestraszyć reżysera. Michał Kaczmarczyk, autor libretta, poeta, literaturoznawca i medioznawca, profesor i rektor Wyższej Szkoły Humanitas w Sosnowcu, nazywa „Karola” dziełem życiowym. Pisząc o papieżu, należało godnie połączyć poziomy emocji – od scen roztańczonego dwudziestolecia międzywojennego po twarde fakty historyczne, wśród nich zamach na życie bohatera; Kaczmarczyk zamknął się pisać w leśnym domu na dwa miesiące zeszłorocznych wakacji. Zanurzył się z notatkami, wynurzył z gotowym tekstem.

Na pomysł „Karola” wpadł 2 lata wcześniej – obejrzał we Francji musical o rewolucji francuskiej „Kochankowie z Bastylii”; temat niby ramotowaty, a publika zachwycona. Potem w Katowicach nadawca radia katolickiego wystawiał musicale oparte na Biblii – zakonnice, księży i oazowcy ożywiali się ponad powagę dostojności.

Kaczmarczyk mówi: Wojtyła jest dla niego najwybitniejszym Polakiem XX w.; można by też jako bohatera musicalu brać pod uwagę Piłsudskiego, ale to historia krótsza, nieobejmująca wojny, socjalizmu, Solidarności; Jan Paweł II to epopeja – „Kolumb” i „przywódca międzynarodowy”. „Karola” obejrzy „odbiorca masowy”, „pryzwiczajony do współczesnej estetyki twórczej”, stąd „przystępna forma artystyczna” – pop, rock, efekty specjalne, gwiazdy i budżet, który jest dosłownie cenną tajemnicą – stąd także przyzwoleństwo honorowego patrona generalnego kardynała Dziwisza.

– *W rozmowach z partnerem kościelnym nigdy nie spotkaliśmy się z zarzutem, że forma musicalu czy muzyka rockowa jest nieadekwatna dla takiej opowieści* – mówi Michał Kaczmarczyk.

Wśród patronów „Karola” organizacje, uczelnie i media kościelne oraz okołokościelne – dodatkowo kilka publicznych anten radiowych i telewizyjnych. Ministra kultury o dotacje nie poproszono, bo z założenia „Karol” miał być ponad podziałami.

Wpada Piotr Rybak, aktor dramatyczny z doświadczeniem. Jego emploi – taki nagle wpadający, zdyszany, prosto z ka-

towickiego pociągu, z plecakiem i gitarą – wygląda na metodę twórczą. Bez korytarzowego macerowania wśród stremowanej młodzieży i ulegania czarowi aktorek zawodowych ubranych w wieczorowe mini z dekolami na plechach i w weselne obcasy. Panie pretendują do ról kobiet z życia Karola Wojtyły, takich jak matka, przyjaciółka z młodości, siostra zakonna.

Rybak przybywa, bo przeczytał ogłoszenie o kastingu w portalu e-teatr. Z racji wieku i niepodobieństwa do Karola została mu rola ubeka przesłuchującego Karola. Śpiewa, ale sam mówi, że nieudanie, więc na prośbę reżysera zawisa nad stołem komisyjnym i udaje tego chama-ubeka. Drze się i macha rękami, ale teraz udanie, realistycznie wzbudza strach. Z kolei po zwyczajowym „oddzwonimy”, wypada.

– *Przyszedłem, bo chciałem śpiewać* – mówi Rybak. – *Jestem aktorem dramatycznym, a skoro tu się śpiewa, to ja bym chętnie coś pośpiewał. Nie mam zbyt dużo okazji do śpiewania na kastingach. Chętnie przyjadę na inne takie kastingi.*

I leci z gitarą na Kraków pośpiewać u znajomych.

Proszę opowiedzieć o Bogu. Twórcy promują: w „Karolu” wystąpią rockowi bracia Cugowscy w rolach przyjaciół i wychowanków księdza Wojtyły; zaśpiewa Anna Wyszkonii; zatańczy – między innymi breakdancer – zespół Gliwickiego Teatru Muzycznego; muzykę napisze Filip Siejka, twórca hitów dla zespołów Feel, Perfect i Papa D.; narratorką będzie Edyta Gepert, która zaśpiewa też nigdy niewydaną piosenkę z lat 80. pt. „Papamobile”. A Karolem numer jeden – od młodości do mocnej sceny śmierci bohatera, kiedy z dłoni wypada mu różaniec dostany od matki w dzieciństwie – będzie Jacek Kawalec.

Aktor jest w zawodzie od ponad 30 lat, prowadził popularny w latach 90. teleturniej „Randka w ciemno”, w teatrach występował u słynnych reżyserów w Gombrowiczach i Fredrach, w fabułach i serialach, tańczył z gwiazdami, a ostatnio w Polsce udawał różne sławy muzyczne. Teraz jeździ po Polsce z doborowym zespołem i śpiewa Joe Cockera. Więc ponad 30 lat otrząskania ze sceną, ale żadna z ról nie skupiała nigdy takiej uwagi mediów jak Karol.

– *Karol Wojtyła to postać ważna dla każdego z nas* – mówi Kawalec – *bez względu na zapatrywania polityczne i status społeczny. Dla mnie to postać rozświecająca spojrzenie na Kościół.*

Jacek Kawalec zastanawiał się przez kilka tygodni, czy podjąć się grania Karola.

Reżyser pyta, czy Ola widziała kiedyś Boga. W „Karolu” będzie alegoryczny

Bóg pod postacią zebraka. Nie widziałam, mówi Ola, aczkolwiek... wydawało mi się, że widzę, ale to był sen. Reżyser mówi: dziękuję.

Aleksandra Janicka, studentka, z zawodu – jak mówi – aktorka hobbystyczna. Mówi o Bogu głosem zmysłowym i na przydechu, wpatrzona w punkt na ścianie. Skończyła dwie szkoły muzyczne w klasie fortepianu i techniki ruchu. Gra w musicalu „Sześć blondynek i zakonnica”, śpiewa w chórze Światowych Dni Młodzieży.

– *Jan Paweł II jest mi postacią bliską duchowo* – mówi. – *Gdybym dostała rolę w tym musicalu, mogłabym rozwijać się zarówno muzycznie, jak i duchowo. Byłoby to nowe doświadczenie na moim rachunku.*

Twórcy szukają: dziecięta do roli małego Karola, czyli Lolka. Musi być naturalne, żywe i pewne siebie. Ważne, żeby już umiało śpiewać. Tymczasem na kasting przychodzą z rodzicami głównie małe dziewczynki, też się ich słucha. Może jutro będzie lepiej.

Premiera. Data premiery musicalu „Karol” już wydrukowana na plakatach: 25 lutego 2017 r., godz. 18.00, Tauron Arena Kraków. Kontrakty z artystami podpisane na trzy występy, a potem wszystko zależy od powodzenia.

Krzysztof Korwin-Piotrowski, kierownik artystyczny Gliwickiego Teatru Muzycznego, twórca spektakli muzycznych, dokumentalista, reżyser „Karola”, mówi, że musical o papieżu interesują się już w obu Amerykach. Ameryka musicale wymyśliła, a także ostatnio pokazała, że można robić musicale o ważnych wydarzeniach i postaciach. Taki właśnie – o czymś, edukacyjny, misyjny – ma być „Karol”.

– *Fascynuje mnie postać Jana Pawła II* – mówi reżyser. – *Ktoś może oczywiście nie uznawać go za świętego. My oczywiście całym sercem tak uważamy, bo i większa część świata tak mówi. On pokazał swoim życiem, że jest święty. Nawet dla osób niewierzących będzie to spotkanie z bardzo ciekawą postacią, która wpisała się na stałe w historię.*

Fragmenty musicalu ma obejrzeć papież Franciszek, kiedy przyjedzie do Polski. W planie wielka akcja piarowska „Karola”, płyty DVD, trasa po Polsce, może też za granicą. To rzeczy drogie.

Jednak jeszcze się w produkcji zastanawiają nad sprawą dotacji od ministra kultury z PiS – o którą za poprzednich rządów nie prosili – bo przecież, jak mówią, można się trzymać idei „ponad podziałami”, ale można też uznać, że ministerstwo uosabia majestat Rzeczypospolitej. ■